Janusz Pelc

"Dzieła polskie", Jan Kochanowski, wstępem i przypisami opatrzył Julian Krzyżanowski, Warszawa 1953, wydanie drugie, zupełne, Państwowy Instytut Wydawniczy... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/1, 291-303

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Jan Kochanowski, DZIEŁA POLSKIE. Wydanie drugie, zupełne. Wstępem i przypisami opatrzył Julian Krzyżanowski. (Warszawa) 1953. Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1, s. 426, 2 nlb.; t. 2, s. 370, 2 nlb.; t. 3, s. 406, 2 nlb.

Wydania zbiorowe utworów Jana Kochanowskiego mają już swoją historię. Interesującą rzeczą byłoby omówienie krytyczne wszystkich mniej lub więcej zupełnych wydań mistrza czarnoleskiego, od szesnastowiecznych Jana Januszowskiego, przyjaciela poety, począwszy, poprzez osiemnastowieczne edycje *Rymów wszystkich...*, opracowanych przez Franciszka Bohomolca [1], kilka edycji dziewiętnastowiecznych, wśród których na czoło wysuwa się wydanie „pomnikowe" [2], zawierające w czterech pokaźnych tomach pisma polskie i łacińskie poety oraz obszerną monografię pióra Romana Plenkiewicza pt. *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła,* aż do ostatnich wydań z w. XX: Jana Lorentowicza [3] i Aleksandra Brücknera [4].

Tak wyglądała sytuacja do lat ostatnich. Dziś do tej listy, niepełnej zresztą, dopisać by należało wydane przez Państwowy Instytut Wydawniczy *Dzieła polskie,* przynoszące w trzech tomach wszystkie napisane po polsku utwory Jana Kochanowskiego, w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego, znanego wydawcy naukowego i zasłużonego badacza literatury staropolskiej [5]. Pamiętać trzeba ponadto, że w przygotowaniu znajduje się nowe naukowe wydanie całej twórczości poety czarnoleskiego, opracowywane przez zespół pod kierownictwem Władysława Floryana.

Trzytomowe *Dzieła polskie* w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego, choć pomyślane jako wydanie popularnonaukowe, przynoszą teksty, jak podaje „Nota bibliograficzna" wydawcy, oparte na pierwodrukach, przy wyzyskaniu niektórych wydań późniejszych (spośród wydań zbiorowych: wydania „pomnikowego" z r. 1884 i Brücknerowskiego z r. 1924). Przy układzie tekstów wydawca nie trzymał się ściśle chronologii, stosując układ dość swobodny. Tom pierwszy *Dzieł* zawiera, oprócz wstępu wydawcy i „Noty bibliograficznej",

---

[1] J. Kochanowski, *Rymy wszystkie w jedno zebrane, prócz tych, które wolniejszymi żartami uczciwych czytelników odrażały.* Wydał F. Bohomolec. Warszawa 1767. — *Toż.* Warszawa 1768.

[2] J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie.* Wydanie pomnikowe. T. 1—4. Warszawa 1884 (tom 4, zawierający monografię pióra Plenkiewicza i kilka utworów łacińskich, wyszedł w r. 1897).

[3] J. Kochanowski, *Dzieła polskie.* Wydanie kompletne. Oprac. J. Lorentowicz. T. 1—3. Warszawa 1919.

[4] J. Kochanowski, *Pisma zbiorowe.* Wydał A. Brückner. T. 1—2. Warszawa 1924.

[5] Jest to wydanie drugie. Wydanie pierwsze, niepełne: J. Kochanowski. *Dzieła polskie.* Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył J. Krzyżanowski. T. 1—2. (Warszawa) 1952.

następujące teksty: *Zgoda, Satyr, Proporzec, Zuzanna, Szachy, Marszałek, Muza, Dziewosłąb, Fraszki, Pieśni* i *Pieśń świętojańska o Sobótce*; tom drugi: *Psałterz Dawidów* i *Fenomena*; tom trzeci: *Fragmenta albo pozostałe pisma, Treny, Odprawa posłów greckich, O śmierci Jana Tarnowskiego, Pamiątka Janowi na Tęczynie, Dryas Zamechska, Epitalamium na wesele Radziwiłła, Jezda do Moskwy, Epitalamium* (z Katulla), *Monachomachija Parysowa, Alcestis, Wróżki, Apoftegmata* i inne pisma prozą, wreszcie dwa listy polskie: *Do Stanisława Fogelwedera* i *Do Jana Zamoyskiego*. Na końcu każdego tomu zamieszczono przypisy zawierające komentarz rzeczowy. Zbiory utworów krótkich, jak *Fraszki, Pieśni, Psalmy* — zaopatrzono w indeksy. Poza tym na końcu tomu trzeciego umieszczono ogólny Słownik Wyrazów, Słownik Historyczny i Słownik Mitologiczny.

Teksty Kochanowskiego poprzedza pięćdziesięciostronicowy wstęp wydawcy pt. *Poeta czarnoleski*. Jest to żywo i interesująco napisana syntetyzująca rozprawa o Kochanowskim. Autor wstępu na kilku stronicach kreśli najpierw zwięzły życiorys poety, co w dużym stopniu ułatwia niewielka ilość przekazanych nam pewnych i naukowo sprawdzalnych danych biograficznych, następnie zaś zajmuje się omówieniem jego utworów i drogi twórczej. Niezależnie od uwag szczegółowych należy ogólnie stwierdzić, że wstęp Krzyżanowskiego spełnia swój cel zasadniczy — popularnego informatora o życiu i twórczości wielkiego poety, którego dzieła polskie wydawca przekazuje masowemu czytelnikowi. Prosta, nie siląca się na efekt narracja autora, nie pozbawiona pewnej dozy uczuciowego stosunku do omawianego przedmiotu, sprawia sugestywne wrażenie na czytelniku, nawet takim, w którym — przy pełnym szacunku dla wiedzy, talentu autora oraz jego pracy — pewne sformułowania szczegółowe budzą zaniepokojenie i skłaniają do podjęcia dyskusji.

Autor wstępu trafnie i przekonywająco ukazuje ogromną rolę, jaką odegrał Kochanowski w rozwoju poezji w Polsce. Kochanowski — wspaniały poeta-liryk, mistrz formy, doskonale władający niezwykle bogatym zasobem form metrycznych, w większości poezji polskiej przedtem nieznanych, gorący patriota, człowiek, który pierwszy wdarł się „na skałę pięknej Kalijopy, gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy" — oto postać, jaką ukazuje nam wstęp. Krzyżanowski silnie przy tym uwydatnia narodowy charakter poezji i poetyki Kochanowskiego, uwzględniając oczywiście wpływ, jaki miała na poetę-humanistę literatura czy to starożytna, czy też włoska. Podkreśla, że Kochanowski nie przejął programu literackiego od francuskiej Plejady, jak utrzymywali niektórzy badacze [6], ani — co zresztą byłoby bardziej prawdopodobne — nie oparł się na wzorze włoskim. Program literacki Kochanowskiego i realizacja tego programu były wyrazem dojrzałości, potrzeb i możliwości kultury polskiej na ówczesnym etapie jej rozwoju.

We wstępie trafnie — na ogół — nakreślono drogę rozwojową poety, zbyt słabo jednak akcentując rolę przełomu, jakim było zerwanie z dworem i powzięcie decyzji osiedlenia się w Czarnolesie. Autor wstępu słusznie podkreśla duże poczucie godności osobistej i brak uniżoności w stosunku do magnatów jako cechy poezji Kochanowskiego już w okresie dworskim. Słusznie też widzi w *Muzie* manifest poetycki Kochanowskiego świadczący o wysokim poczuciu

---

[6] Np. S. Windakiewicz, *Jan Kochanowski*. (Warszawa) 1947, s. 24.

wartości własnej poezji, którą ocenią przyszłe pokolenia, wyraz indywidualizmu renesansowego, który bynajmniej nie oznaczał u poety odgrodzenia się od społeczeństwa.

Sprawa tego indywidualizmu renesansowego wymaga pewnego rozwinięcia. Indywidualizm renesansowy Kochanowskiego, wypływający z humanistycznego poczucia i zrozumienia godności człowieka i poety, ma całkiem wyraźne zabarwienie ideologiczne: humanistyczne i antymagnackie. Indywidualizm renesansowy, który w Kochanowskim znalazł swego klasycznego przedstawiciela, nie był u nas zjawiskiem sporadycznym u pisarzy-humanistów. Wystarczy tu wymienić dwa wybitne nazwiska literackie: Reja i Modrzewskiego. Indywidualizm ów był często wyrazem dążeń polityczno-społecznych średniej szlachty, odczuwającej swą ekonomiczną ważność w życiu państwa i swe znaczenie polityczne.

Ale indywidualizm ten wypływał nie tylko z poczucia siły i niezależności ekonomicznej i politycznej, lecz przede wszystkim z poczucia wiedzy, wartości intelektualnej. Cechował on nie tylko szlachtę, lecz zarówno mieszczan, jak i inne warstwy, najbujniej zaś rozkwitał właśnie u ludzi wysoko rozwiniętych intelektualnie. Nie prowadził on na ogół zwłaszcza u jednostek wybitnych, do odgradzania się od życia społecznego, jak słusznie zauważył autor wstępu, lecz towarzyszył trosce o pełnię rozwoju praw i możliwości człowieka, czego przykładem może być Frycz-Modrzewski.

Kochanowskiego cechowała zawsze duża doza owego indywidualizmu renesansowego, duże poczucie godności osobistej, wzrastającej w miarę rozwoju świadomości pisarskiej. Sądzę też, że właśnie ów wzrost indywidualizmu renesansowego, wzrost poczucia własnej godności człowieka i pisarza spowodował u Kochanowskiego wreszcie ważką decyzję uniezależnienia się, porzucenia „zwodniczego dworu" na rzecz „ojców roli". Słowem, był to świadomy wybór, a nie wynik rozczarowania z powodu nieudanej kariery dworskiej czy kościelnej. Niepowodzenia na drodze do kariery mogły wpłynąć i wpłynęły na pewno na stanowczość decyzji, nie przesądziły o niej jednak bynajmniej. Taki był kierunek konsekwentnie rozwijającej się świadomości poety.

Słusznie podkreśla autor wstępu, że „»skała Kalijopy« nie była pustelnią", że „na szczyt jej dochodził gwar życia zbiorowego" (s. 14). Kochanowski był niewątpliwie mocno związany i zainteresowany życiem współczesnym i wydarzeniami zachodzącymi podówczas w kraju. Politykiem świetnym nie był, czego dowodzi choćby jego dwukrotny niezbyt chwalebny udział w elekcjach, ale bardzo kochał ojczyznę i był jej dobrym synem. O patriotyzmie Kochanowskiego świadczy niemal cała jego twórczość, szczególnie zaś *Pieśni*, *Odprawa posłów greckich*, łaciński wiersz *Gallo crocitanti* (odpowiedź na paszkwil Francuza Filipa Desportesa *Adieu á la Pologne*).

Już w początkach swej kariery dworskiej Kochanowski wypowiedział się dwukrotnie — w *Zgodzie* i *Satyrze* — w sprawach istotnych dla kraju. Interpretacja tych dwu wczesnych poematów politycznych Kochanowskiego jest dość trudna i ostatnio wywołała sporo sprzecznych ocen. Autor wstępu w interpretacji *Zgody* i *Satyra* kroczy raczej po linii tradycyjnej. „Od dawna [...] — pisze on — panuje pogląd, iż młody poeta zgrabnie upowszechnił wywody kierowników polityki państwowej, docierając swymi utworami, mającymi charakter ulotek, do szerokiego ogółu czytelników. Za poglądem tym przemawia-

ją fakty takie, jak wpisanie *Zgody* do aktów prawnych kapituły krakowskiej na przełomie lat 1562—1563, a więc jeszcze przed ukazaniem się jej w druku.

„Stanowisko Kochanowskiego wobec egzekucji praw było od postępu dalekie, poeta unikał energiczniejszych akcentów społecznych i politycznych, zalecał raczej spokój i cierpliwość niż radykalne posunięcia polityczne [...]. Na reformację spojrzał ze stanowiska episkopatu i rządu, które ze względów politycznych — załatwienia spraw kościelnych oczekiwały od soboru trydenckiego" (s. 14—15).

Inne stanowisko w sprawie *Zgody* i *Satyra* zajął Kazimierz Budzyk [7] broniąc Kochanowskiego przed zarzutem podporządkowania się prokościelnej polityce podkanclerzych-biskupów. „Nie Kochanowski — stwierdza Budzyk — napisał ulotkę polityczną dla Padniewskiego, lecz *Zgoda* stworzona przez Kochanowskiego została demagogicznie nadużyta przez Padniewskiego. To jest jedyne wyjaśnienie, jakie hipotetycznie możemy przyjąć, jeśli chcemy uniknąć sprzeczności między rzeczywistymi celami Padniewskiego na sejmie 1562—1563 r. a całą ówczesną i późniejszą twórczością Kochanowskiego, całą nawet jego drogą życiową". Omawiając *Satyra*, podkreśla Budzyk związek tego utworu z polityką króla, który w wirze walk stronnictw magnackiego i szlacheckiego był „jedynym wówczas punktem oparcia dla poglądów oraz ideologii poety". Przeciwstawia się również Budzyk twierdzeniu, jakoby „stanowisko Kochanowskiego wobec egzekucji praw było od postępu dalekie". Przeciwnie, stwierdza, to stanowisko szlacheckiego obozu egzekucyjnego, coraz bardziej zasklepiającego się wokół swych ciasno pojętych interesów, coraz bardziej ograniczone przez egoizm stanowy szlachty, dalekie było w interesujących nas latach od pozycji postępowych.

Trzeba tu zaznaczyć, że ostatnia teza Budzyka znajduje poparcie bardzo autorytatywne u znakomitego, współczesnego mniej więcej Kochanowskiemu, obserwatora ówczesnego życia polityczno-społecznego, wielkiego reformatora i początkowo gorliwego sympatyka stronnictwa egzekucyjnego, związanego silnie zwłaszcza z postępowym odłamem tego stronnictwa — grupą Sienickiego. Nie trudno się domyślić, że chodzi tu o Frycza-Modrzewskiego, który — choć początkowo pełen nadziei, iż zdoła pozyskać dla projektowanego przez siebie programu reform stronnictwo egzekucyjne, a przynajmniej jego bardziej postępowe skrzydło — prędzej niż inni dostrzegł klasowe ograniczenie szlachty. Właśnie on już w r. 1553 wzywał szlachtę, by się opamiętała i wykazała więcej rozwagi [8], a na sejmie z lat 1556—1557, na którym postępowy odłam obozu egzekucyjnego wysuwał postulat równouprawnienia szlachty i mieszczan pod względem religijnym, potępił ją bezwzględnie za egoizm i pogardę dla plebejuszy, przejawiającą się w tolerowaniu niesprawiedliwego prawa o okupie [9]. W miarę upływu lat ograniczenia obozu egzekucyjnego wzrastały, odchodził on coraz dalej od swych dawnych, ograniczonych, ale bądź co bądź postępowych

---

[7] K. Budzyk, *Jana Kochanowskiego droga do Czarnolasu.* Nowa Kultura, IV, 1953, nr 39.

[8] A. Frycz-Modrzewski, *Przydatek do ksiąg o poprawie Rzeczypospolitej.* Dzieła wszystkie. T. 1. Warszawa 1953, s. 613—629, zwłaszcza ustępy końcowe.

[9] A. Fricius Modrevius, *Equitibus Poloniae et reliquae Sarmatiae. S. D.* Opera omnia. Basileae 1559, s. 681—685.

pozycji. Nic też dziwnego, iż stosunek Kochanowskiego do owego obozu był krytyczny — stawia to nawet poetę w korzystnym dlań świetle.

Ale powróćmy do nie rozstrzygniętej jeszcze kwestii: któremu z cytowanych wyżej poglądów przyznać słuszność? Powiązanie omawianych utworów Kochanowskiego z aktualnymi wydarzeniami politycznymi rozgrywającymi się na sejmach, na których propozycje od tronu wygłaszali biskupi-podkanclerzowie Padniewski i Myszkowski, jest bezsporne. Bezsporny jest również fakt, że można znaleźć duże podobieństwo w doborze i ujęciu tematów pomiędzy *Satyrem*, a zwłaszcza *Zgodą* — z jednej strony — a przemówieniami podkanclerzych — z drugiej. Nie jest też dla historyków literatury tajemnicą, że obok podobieństw występują tu i różnice; dostrzegł je już stary hrabia Tarnowski [10]. Różnice między stanowiskami poety i podkanclerzych nie są bynajmniej błahe. Wystarczy przypomnieć tu obserwacje Budzyka [11], że Kochanowski całkowicie pominął problem jurysdykcji duchownej (bo w tym punkcie zgadzał się ze szlachtą, a nie z Padniewskim, współautorem memoriału biskupów), że mamy całkiem niedwuznaczny akcent antymagnacki w ustępie:

„Sądy milczą i prawa; a czym się chlubicie,
Onę tak piękną wolność niebacznie tracicie.
Bo w tym nierządzie chudzi u pana w niewoli,
A w jednym prawie siedząc, okrutnie to boli".
(*Zgoda*, w. 17—20)

Wątpię, czy w świetle choćby tylko przytoczonych tu faktów można podtrzymywać tezę, że *Zgoda* była ulotką rozpowszechniającą poglądy Padniewskiego.

Znaczne różnice znaleźlibyśmy również zestawiając z *Satyrem* poglądy głoszone przez Myszkowskiego. Nie znaleźlibyśmy u podkanclerzego szeregu kwestii poruszonych przez poetę, jak np. podyktowana patriotyzmem obrona szkół narodowych, u poety zaś — wielu istotnych kwestii poruszonych przez podkanclerzego.

Sądzę też, że rzeczą daleko słuszniejszą będzie przyjęcie tezy głoszącej, iż Kochanowski w *Satyrze* i *Zgodzie* zajmuje stanowisko najbliższe królowi, który wówczas, w wirze sporów szlachty i magnatów, wydawał się poecie ostoją. Fakt, że żadne ze zwalczających się stronnictw nie potrafiło na owych sejmach przedstawić słusznego, konsekwentnego i realnego programu, ułatwiał poecie pozostawanie przy tej orientacji.

Dostrzegając podobieństwo w ujęciu pewnych zagadnień przez poetę i podkanclerzych-biskupów, należy więc pamiętać, że były to — po pierwsze — problemy bardzo aktualne, przez wszystkich dyskutowane, i podjęcie ich przez poetę — gdybyśmy nawet odrzucili interesującą i dość prawdopodobną tezę o demagogicznym zagarnięciu *Zgody* przez Padniewskiego — nie świadczy bynajmniej o tym, iż Kochanowski pisał ulotki propagujące wywody podkanclerzych-biskupów. Po drugie: podobne ujęcie tych samych zagadnień wypływać mogło stąd, iż podkanclerzowie, mimo takich czy innych możliwych

---

[10] S. Tarnowski, *Jan Kochanowski*. Studia do historii literatury polskiej. Wiek XVI. Kraków 1888, s. 235 i n.

[11] K. Budzyk, *op. cit.*

wtrętów od siebie, przedstawiali przecież i poglądy króla, na którym usiłował oprzeć się poeta, co zresztą gdzie indziej mocno podkreśla autor wstępu [12].

Bardziej skomplikowana jest sprawa stosunku Kochanowskiego do reformacji. Znane są dokumenty stwierdzające, iż w okresie studiów poeta związany był z możnym protektorem protestantów polskich, pruskim księciem Albrechtem, który udzielał mu pomocy finansowej. Znane jest również zdecydowanie antypapieskie i proreformacyjne stanowisko poety wyrażone w młodzieńczej elegii *Do Pawła IV*. Nie przypadkiem też Andrzej Trzecieski, dokonując niejako przeglądu sił protestantów, wymienia rodzinę Kochanowskich jako dobrze zasłużoną dla reformacji. W okresie pisania *Zgody* i *Satyra* stosunek poety do spraw religijnych jest mniej jednoznaczny i zdecydowany, a zarazem bliższy stanowisku katolików oraz stanowisku reprezentowanemu przez króla, zajmującego wobec sporów religijnych pozycję wyczekującą. Stąd właśnie postulat odsyłający zwaśnione strony do Trydentu, skąd początkowo wielu, nawet spośród sympatyków ruchu reformacyjnego, oczekiwało pomyślnych rozwiązań. W *Zgodzie* znajdujemy bardzo ostrą krytykę duchowieństwa katolickiego i jego wad. Krytyka ta, jak słusznie zauważył Kazimierz Budzyk we wspomnianym już kilkakrotnie artykule, śmiało mogłaby wyjść spod pióra stronnika reformacji. Dostrzegając to, uwzględnić trzeba nie mniej ostre akcenty antyreformacyjne w *Satyrze* i *Zgodzie*. Kochanowski bowiem dostrzegł już wtedy klasową ograniczoność reformacji szlacheckiej, podobnie jak dostrzegł w ogóle ograniczoność programu obozu egzekucyjnego. Moralista, wnikliwy satyryk, chłoszczący, zwłaszcza w *Satyrze*, różne wady współczesnego społeczeństwa, nie mógł nie widzieć całej obłudy, perfidnej demagogii przedstawicieli reformacji szlacheckiej — członków stronnictwa egzekucyjnego, których w tym czasie niesłusznie utożsamiał z reformacją polską w ogóle. Stąd też obrona w *Zgodzie* majątków kościelnych przed grabieżczymi zakusami szlachty, stąd bardzo krytyczny stosunek poety do reformacji w ogóle — nie całkowicie słuszny, jak już podkreślałem.

Wielki poeta i gorący patriota nie zawsze potrafił trzeźwo spojrzeć na kwestie polityczne. Jego stanowisko w kwestiach politycznych nie wolne było od zawikłań, sprzeczności, podobnie jak nie wolna od nich była ówczesna rzeczywistość, w której wielki ideolog i reformator, Andrzej Frycz-Modrzewski — mimo iż zbliżył się do arian, najbardziej radykalnego odłamu reformacji polskiej — nie mógł znaleźć realnej siły mogącej urzeczywistnić jego program.

Ale te fakty nie uprawniają nas wcale do twierdzenia, iż stanowisko Kochanowskiego wyrażone w *Satyrze* i *Zgodzie* było dalekie od postępu. Wartość zaś obu poematów, polega, sądzę, przede wszystkim na bardzo ostrej krytyce wad warstw panujących ówczesnego społeczeństwa: kościoła, magnatów, szlachty — krytyce, w której poeta ukazał i napiętnował wiele zgubnych rysów i pęknięć, zagrażających gmachowi Rzeczypospolitej, a nie dostrzeganych przez ogół współczesnych ani przez najbliższą potomność.

Odnotowawszy te uwagi krytyczne, nie można pominąć trafnej na ogół, a niekiedy odkrywczej interpretacji przez autora wstępu większości utworów poety. Na czoło wysuwa się tu zwłaszcza doskonała charakterystyka *Trenów*. Krzyżanowski widzi w *Trenach* przede wszystkim dramat filozoficzny poety.

---

[12] J. Krzyżanowski, *Poeta żywy*. Warszawa 1953, s. 9.

Pogląd ów, wśród historyków literatury przyjęty stosunkowo niedawno — przedtem bowiem dostrzegano w *Trenach* jedynie poemat bólu rodzicielskiego — znalazł we wstępie bardzo interesujące i, jak sądzę, głęboko słuszne opracowanie i uzasadnienie. Krzyżanowski mocno podkreśla mianowicie ponadwyznaniowy charakter poezji Kochanowskiego, przeciwstawiając się zdaniu tych badaczy, którzy w *Psałterzu* i *Trenach* chcą widzieć przełom religijny w twórczości poety. Ukoronowaniem tego przełomu, a zarazem pełnym triumfem katolickiej filozofii religijnej nad humanistycznym poglądem na świat poety miały być *Treny*, zwłaszcza zaś tren XIX — *Sen*, który miał świadczyć, że poeta ukojenie swego bólu znalazł w pociesze religijnej.

W poezji Kochanowskiego — stwierdza autor wstępu — dość często mówi się o Bogu, ale postawa religijna poety w *Psałterzu Dawidowym* i w innych utworach zbliżona jest do wyrosłego na podstawach racjonalistycznych oświeceniowego deizmu. Trzeba zaznaczyć, że w okresie renesansu postawa taka nie była czymś wyjątkowym. Wielu wybitnych ludzi epoki zajmowało podobne stanowisko, wyzwolone z więzów jakiejkolwiek bądź teologii. W *Trenach* — podkreśla Krzyżanowski — przedstawia poeta bankructwo rzymskiej filozofii antycznej, bankructwo systemu etycznego „Arpina wymownego". Bolejący ojciec-poeta buntuje się przeciwko uznanym przez siebie kanonom i ideałom, próbuje szukać pociechy gdzie indziej. „Pociechę tę przynosi mu sen i słowa usłyszane w nim z ust własnej matki, pociecha ta jednak bardzo mało ma wspólnego z metafizyką chrześcijańską w ogóle, katolicką zaś w szczególności. Życie pozagrobowe, ukazane w świetle wyobrażeń o nim i pogańskich, i chrześcijańskich, nie lśni tutaj czarem rajskiej niezwykłości, pociecha zaś jest zbiorem argumentów czysto rozumowych, doskonale znanych nieszczęsnemu żałobnikowi, tutaj zaś wzbogaconych jedynym chyba dodatkiem, większym doświadczeniem osoby bliskiej, matki, która je wygłasza. Co niezwyklejsze, jednostka wybitna, która »pospolitym torem gardzi«, która »rozumem ma uprzedzić, co insze czas goi«, »człowiek z baczeniem«, który tylko co stratę tego baczenia opłakiwał, w nim właśnie, w rozumie ludzkim, znajduje jedyne ludzkie lekarstwo. Krótko mówiąc, rozwiązanie dramatu filozoficznego w *Trenach* jest nawrotem do jego założeń, odrzucony pod wpływem cierpienia rozum powraca jako jedyna droga pozwalająca człowiekowi zrozumieć sens istnienia. Wskutek tego właśnie *Treny* nie wzbogacają żadnymi nowymi szczegółami religijnej filozofii Kochanowskiego, nie wykraczają bowiem poza obręb racjonalistycznego na świat poglądu" (s. 21—22).

Krzyżanowski podkreśla również silnie cechy realistyczne *Trenów*, to, że poeta całą swą uwagę skupił na człowieku i różnych przejawach jego życia, że ograniczył wszelkie „pierwiastki irracjonalne i pozaludzkie", co wyraża humanistyczna zasada wypowiedziana w trenie XIX: „ludzkie przygody ludzkie noś". Ukazanie i silne uwypuklenie humanistycznego, świeckiego i głęboko ludzkiego charakteru poezji Kochanowskiego jest, moim zdaniem, największą zasługą autora wstępu.

*

„W wydaniu obecnym — pisze wydawca — teksty Kochanowskiego ukazują się w brzmieniu poprawniejszym aniżeli w wydaniach dawniejszych, tych nawet, które, jak Wydanie Pomnikowe warszawskie z r. 1884, cieszą się zasłużoną opinią wydań krytycznonaukowych. Prócz tego dodane do tekstów

objaśnienia usiłują uniknąć tych wszystkich błędów, których mnóstwo zakradło się do prac dawniejszych" (t. 3, s. 397). Istotnie, wydawca *Dzieł polskich* w pracy nad uczytelnieniem i poprawnością tekstów Kochanowskiego ma na swym koncie niemałe zasługi. Sporo miejsc w dziełach Kochanowskiego niejasnych, skażonych otrzymało dzięki rzetelnej pracy Krzyżanowskiego postać poprawną. Przytoczmy kilka przykładów.

We wszystkich dotychczasowych wydaniach *Zgody*, od r. 1564 począwszy, czytamy:

„Stróż rzeczypospolitych, zdrowie i obrona
Miast wszytkich, przyszłam tu, chocia nie proszona,
Do was, o potomkowie Lecha słowieńskiego,
Lutując niefortuny państwa tak zacnego".
(w. 3—6)

Wiersz czwarty (drugi z cytowanych) wyłamuje się z wzorca trzynastozgłoskowca o podziale 7+6, jakim jest pisany cały utwór, ponieważ posiada tylko dwanaście zgłosek i zachowuje dwudzielność 6+6. Dotychczas wiersz ów uważany był za jedno z bardzo nielicznych odstępstw od ścisłego sylabizmu, właściwego poezji Kochanowskiego. Tymczasem badania Krzyżanowskiego wykazały, że w rękopisie współczesnym pierwodrukowi (prawdopodobnie o kilka miesięcy wcześniejszym) wiersz ów posiada inną postać, poprawniejszą, nie naruszającą wzorca metryczno-sylabicznego, w którym pisany jest cały utwór, mianowicie brzmi:

„...Miast wysokich — przyszłam tu, chocia nie proszona..."

Zwrot „miasta wysokie", wzięty z łaciny (*altae urbes*), jak podkreśla Krzyżanowski, występuje w poezji mistrza czarnoleskiego, w innej nieco może postaci, również gdzie indziej. Przykłady: „miasta i wysokie grody" (*Pieśni* I, 5, w. 4) i „miasto wysokie" (*Psałterz* 48, w. 29). Tu, w *Zgodzie*, skutkiem jedynie błędu drukarza wkradło się „wszytkich" i w tej postaci przeszło do następnych wydań (t. 3, s. 398).

We wszystkich dotychczasowych wydaniach przekładu *Fenomenów* Aratosa, od wydania *Jan Kochanowski* z r. 1585 począwszy, pokutował widoczny nonsens, na który np. wskazuje autor komentarza w wydaniu „pomnikowym". Nikt jednak nie próbował dotychczas go usunąć. Fragment ten w wydaniu Jana Januszowskiego brzmi następująco:

„Hydrá po czásie wschodźi, y Chárt ostátkiem
Ciągnąc zá sobą mysz ku górze poszládkiem.
A tá nád źiemią bieży po mászt rozdźielona,
Kiedy wszytká iuż wznidźie pánná przerzeczona".
(w. 491—494)

Krzyżanowski, opierając się na tekście łacińskim oraz opisie Argo (w. 291—300), dokonał w tekście przekładu Kochanowskiego trafnej korekty owego miejsca, które w *Dziełach polskich* odczytać można w nowej, poprawnej postaci:

„Hydra po czasie wschodzi, [zaś] i Chart ostatkiem,
Ciągnąc za sobą Nawę[13] ku górze poszladkiem".

Zamiast bowiem „myszy" w oryginale łacińskim mamy wyraz *„puppis"*, oznaczający tył okrętu, z opisu zaś gwiazdozbioru Argo dowiadujemy się, że poeta nazywa go Nawą, maszt zaś to „granica części statku ciemnej i oświetlonej" (t. 3, s. 398). Usunięciu nonsensu towarzyszy usunięcie usterki rytmicznej, polegającej na tym, że w. 491—492 zawierały tylko po dwanaście sylab i wyłamywały się z kontekstu wiersza napisanego trzynastozgłoskowcem 7+6[14].

W pierwodruku psalmu 107 w. 77 i sąsiedni brzmią:

„Zá czásem przeginęli, że ich bárzo máło
Z onéj wielkośći piérwszej zostało".

W tej też postaci były drukowane te wiersze w wydaniu „pomnikowym". Krzyżanowski podaje w. 77 według drugiego wydania, w postaci bardziej pasującej w kontekście:

„Bóg odwrócił swe oko, a ich barzo mało..."

Jeszcze dwa drobniejsze może przykłady trafnych poprawek, dokonanych przez wydawcę *Dzieł polskich*. Tym razem wzięte z *Pieśni*. W pieśni X Ksiąg Pierwszych w. 53 posiadał dotychczas błędne brzmienie:

„To też jest Olbracht, król serca wielkiego..."

Krzyżanowski błędne „to też" zmienił na „tu też", dzięki czemu w kontekście zwrotki wiersz zyskał na jasności:

„Tu też jest Olbracht, król serca wielkiego;
Tuż z Aleksandrem Zygmunt, za którego
Polska zakwitła, a po długim boju
Wytchła w pokoju".
(w. 53—56)

Podobnej poprawki dokonano również w pieśni XIX Ksiąg Pierwszych, gdzie w w. 19 dotychczasowe błędne „ani wiem" zamieniono na „ano wiem". Poprawek takich można by przytoczyć więcej.

---

[13] Wyraz Nawa w recenzowanym wydaniu *Dzieł polskich* zaczyna się błędnie z małej litery. Jest to błąd korektorski. Wydawca podaje właściwą pisownię w swym artykule pt. *Mysz w poczet gwiazd policzona, czyli nieporozumienie filologiczno-astronomiczne*. Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 2, s. 548—551. Do artykułu tego odsyłam ciekawych pełniejszego uzasadnienia filologicznego dokonanej przez wydawcę poprawki.

[14] Usterkę rytmiczną usunął wydawca dziewiętnastowieczny — T. Mostowski:

„Hydra zaś i po czasie wschodzi, Chart ostatkiem,
Ciągnący za sobą mysz ku górze pośladkiem".

(zob. J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. T. 1. Warszawa 1803, s. 223—224). Podobnie postąpił również wydawca *Fenomenów* w wydaniu „pomnikowym", Stefan Okołów, i on jednak nie usunął nonsensu, choć zdawał sobie sprawę, że taki istnieje (zob. J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. T. 2. Warszawa 1884, s. 23, komentarz).

Nie uniknięto jednak i pewnych błędów. I tak, we fraszce *O Marcinie* (t. 1, s. 254; właściwy tytuł, według pierwodruku, winien brzmieć: *Do Marcina*), wskutek błędu korektorskiego zapewne, w. 4 został zniekształcony i zamiast:

„By miał mądzie jak sam, tedy przedsię małe".

czytamy:

„By miał mądzie jak sam, tedy przedsię małe".

W tym ostatnim brzmieniu wiersz posiada dwanaście sylab zamiast trzynastu i wyłamuje się z całości czterowiersza, pisanego trzynastozgłoskowcem 7+6.

Znacznie poważniejszym potknięciem jest wydrukowanie fraszki *O księdzu* (t. 1, s. 166) w postaci błędnej wskutek przestawienia wierszy. Fraszka ta w wydaniu recenzowanym brzmi następująco:

O KSIĘDZU

„Z wieczora na cześć księdza zaproszono,
Aż ksiądz zamieszkał i mszy, i obiada!
Trwała tam chwilę ta miła biesiada,
Ale mu na noc małpę przywiedziono".

Można by w formie żartu powiedzieć, iż jakiś demon nieprzyjazny poezji Kochanowskiego uwziął się szczególnie na tę fraszkę. Drukowana jedynie w pierwszym wydaniu *Fraszek*, które wyszło jeszcze za życia poety w r. 1584, została zupełnie usunięta przez Januszowskiego z następnych edycji *Fraszek*, wydawanych po śmierci poety z tą samą datą 1584 r., co i pierwodruk, ale w zmienionym, zniekształconym układzie. Dlatego też fraszka ta nie weszła do późniejszych wydań, nie ma jej w wydaniu „pomnikowym" *Dzieł wszystkich*. Odnalazł ją we właściwym pierwodruku, będącym do ostatniej wojny własnością Państwowej Biblioteki w Berlinie (obecnie unikat ten znajduje się w Marburgu, podobizną zaś jego jest wydanie fotoofsetowe — Wrocław 1953), dopiero Aleksander Brückner i opublikował w swej recenzji z wydania „pomnikowego", zamieszczonej w tomie 8 Archiv für Slavische Philologie (Berlin 1885). Tu na stronicy 506 znajdujemy poprawny tekst fraszki:

O XIĘDZU

„Z wieczorá na cześć Xiędzá záproszono,
Ale mu ná noc máłpę przywiedźiono,
Trwáłá tám chwilę tá miła bìesìádá,
Aż Xiądz zámìeszkał i mszéy i obiádá".

Wydawać by się mogło, że z tą chwilą złośliwy demon został już całkowicie unieszkodliwiony, tymczasem, jak się okazało, potrafił on jeszcze pokazać pazury. W opracowywanym przez Brücknera wydaniu *Pism zbiorowych* Kochanowskiego (Warszawa 1924) — zapewne wskutek tego, iż drukarzowi rozsypał się skład i następnie wiersze wadliwie złożono — fraszka ukazała się w cytowanej powyżej błędnej postaci, a stąd bez żadnej poprawki trafiła do obu powojennych wydań *Dzieł polskich*. Złośliwy demon jeszcze raz zatriumfował!

Oczywiście wydawca *Dzieł polskich* przy ustalaniu tekstu nie dysponował unikatem marburskim ani jego kopią, niemniej miał otwarty dostęp do zawierającej poprawny tekst recenzji Brücknerowskiej. Niestety, poszedł jednak za późniejszą, błędną wersją, mimo iż tekst jej jest niezbyt zrozumiały i mógł chyba przez to skłonić do sprawdzenia w innych dostępnych zapisach.

Zastrzeżenia budzą niektóre podziały wierszy na strofy we fraszkach. Olbrzymia większość *Fraszek*, właściwie wszystkie z wyjątkiem kilku, pisana jest wierszem niestroficznym. Jako takie pisał je i do druku sposobił sam poeta. Wydaje mi się bowiem, iż możemy pierwsze wydanie z datą r. 1584, z pewnością przygotowane i wydane za życia poety (wydanie to nazwane zostało przez Kazimierza Piekarskiego redakcją A), uważać za normę obowiązującą, jako tekst przygotowany i opracowany przez autora, który energicznie potrafił przeciwstawić się niepożądanej ingerencji drukarza-wydawcy. Otóż w pierwszym wydaniu z r. 1584 następujące fraszki graficznie zaznaczono jako pisane wierszem stroficznym: *Z Anakreonta* (I, 4), *Do paniej* (I, 97), *Do Franciszka* [15] (II, 105), *Do Stanisława* (III, 24), *Do dziewki* (III, 82). W trzech spośród nich podział graficzny na strofy zaakcentowany został odpowiednim układem rymów, dwie zaś pozostałe — *Z Anakreonta* i *Do dziewki* — mają formę wyraźnie zbliżoną do pieśni. Występujący w pierwszym wierszu każdej strofy fraszki *Do dziewki* element refrenowy: „Nie uciekaj..." — wskazuje na związki poezji Kochanowskiego z wersyfikacją poezji ludowej. Fraszka *Z Anakreonta* posiada zresztą jeszcze jeden ciekawy element wersyfikacyjny w postaci swoistego refrenu-powtórzenia, charakterystycznego dla poezji ludowej. Mianowicie: w dwu pierwszych i w dwu ostatnich wierszach występuje ten sam rym, a poza tym wiersze te stanowią ciekawe obramowanie treści pozostałych wierszy:

„Ja chcę śpiewać krwawe boje,
Łuki, strzały, miecze, zbroje..."
(w. 1—2)

oraz:

Bóg was żegnaj, krwawe boje,
Nie lubią was strony moje".
(w. 11—12)

Wydawca *Dzieł polskich* zmodyfikował nieco ów stan strofiki we *Fraszkach*. Przede wszystkim sześć końcowych wierszy we fraszkach: *Do Franciszka* i *Do Stanisława*, w pierwodruku zaznaczonych graficznie jako strofy sześciowierszowe, podzielił na dwie strofy trzywierszowe, dzięki czemu została uwypuklona budowa sonetu Kochanowskiego. Nie wiem tylko, dlaczego trzeci z tej grupy, nieregularny sonet *Do paniej*, otrzymał (chyba zawiniła tu redakcja techniczna lub korekta) całkiem nieusprawiedliwiony, dziwny podział graficzny na jedną zwrotkę ośmiowierszową (!), jedną czterowierszową i końcowy dwuwiersz. Poza tym Krzyżanowski podzielił na strofy następujące fraszki: *Do dziewki* (III, 82; zgodnie z pierwodrukiem), *Na swoje księgi* (I, 2), *Małemu*

[15] Numerację *Fraszek* podaję wg pierwodruku. Kolejność występująca w *Dziełach polskich* jest nieco inna wskutek wyłączenia dodatku *Dobrym towarzyszom g'woli;* fraszka *Do paniej* miałaby nr 93, *Do Franciszka* — 102, pozostałe nry cytowane są takie same.

wielkiej nadzieje Radziwiłłowi (III, 65), *Do Jadama Konarskiego, biskupa poznańskiego* (III, 69), *Modlitwa o deszcz* (III, 72), natomiast fraszkę *Z Anakreonta* wbrew pierwodrukowi, niesłusznie chyba idąc za wydaniem „pomnikowym", uznał za wiersz niestroficzny.

Wprowadzenie podziału stroficznego do wierszy — należy podkreślić, że we wszystkich wypadkach, gdzie zastosowano podział, którego nie ma w pierwodruku, wydawca poszedł za wzorem Brücknera[16] — wydaje mi się słuszne w odniesieniu do *Modlitwy o deszcz*, treścią, nastrojem i budową przypominającej niektóre pieśni. Trudno wypowiedzieć się, czy słusznie podzielono na strofy fraszki: *Małemu wielkiej nadzieje Radziwiłłowi* i *Do Jadama Konarskiego*. Lepiej chyba było pójść tu za pierwodrukiem (fraszki te harmonizują wielce z innymi refleksyjnymi wierszami do przyjaciół i znajomych, zamieszczonymi wśród *Fraszek*, które zachowały jednak budowę niestroficzną). Niezbyt trafny natomiast wydaje mi się podział fraszki *Na swoje księgi* na dwie strofy sześciowierszowe. Dlaczego zresztą na sześciowierszowe, a nie np. na czterowierszowe? Czy dlatego, że poprzednia fraszka, pisana również ośmiozgłoskowcem, jest sześciowierszem? Słuszniejszą drogą poszli tu chyba Przyborowski i Łempicki[17] trzymając się pierwodruku.

*

Komentarz rzeczowy do *Dzieł polskich* wyróżnia się na ogół korzystnie w zestawieniu z wcześniejszymi wydaniami. Wydawca, jak zresztą sam podkreśla w dłuższej nocie umieszczonej na końcu tomu 3, sprostował sporo błędów swych poprzedników, choć i do nowego wydania zakradły się pewne usterki. Niesłusznie np., wbrew dacie pierwodruku, w komentarzu do pieśni *O wzięciu Połocka* (II, 13) podano, iż powstała ona po zawarciu rozejmu w Jamie Zapolskim w styczniu 1582.

Komentarze zawierają cenne uwagi językowe, niezbędne do zrozumienia tekstu, zwłaszcza jeśli zwrócimy uwagę na popularnonaukowy charakter wydania i jego adres społeczny, wyrażający się choćby w dwudziestotysięcznym nakładzie. Wyjaśnienia historyczne są jednak na ogół zbyt lakoniczne, co można by odnieść szczególnie do niektórych haseł Słownika Historycznego (np. „Zygmunt August"). W komentarzu rzeczowym do fraszki *O doktorze Hiszpanie* nie podano np., że jej tytułowym bohaterem jest Rojzjusz. Wprawdzie w Słowniku występuje hasło „Doktór Hiszpan", odsyłające do „Rojzjusz", wydaje mi się jednak, że należało postąpić inaczej, przenosząc wyjaśnienie do komentarza rzeczowego. Przy kanclerzu Szydłowieckim pominięto istotny szczegół, iż kanclerz był zwolennikiem Habsburgów i polityki prohabsburskiej w Polsce. Zbyt jednostronnie potraktowany został hetman Jan Tarnowski, o którym przecież wiele można by powiedzieć również z mniej dodatniej strony. Błędnie podana została, w oparciu o Starowolskiego[18], data śmierci przyjaciela poety, Pawła

---

[16] Por. J. Kochanowski, *Pisma zbiorowe*. Wydał A. Brückner. T. 1. Warszawa 1924, s. 89, 165—168.

[17] Józef Przyborowski — wydawca *Fraszek* w wydaniu „pomnikowym" (Warszawa 1884, t. 2, s. 327—491). Stanisław Łempicki — również wydawca *Fraszek* (Lwów 1928).

[18] Sz. Starowolski, *Hekatontas*. Francforti 1625, s. 66 (XLVII).

Stępowskiego, który zmarł w r. 1568 [19], a nie w 1584. Niesłusznie również określono narodowość Jakuba Montana, który nie był Hiszpanem; ojciec jego, także Jakub, pochodził z Włoch [20].

Starannie opracowany został Słownik Mitologiczny umieszczony, podobnie jak Słownik Historyczny i Słownik Wyrazów, na końcu tomu 3. Słownik ten ze względu na charakter wydania spełni na pewno pożyteczną rolę.

Jeszcze ważniejszą rolę, jeśli chodzi o zrozumienie tekstu przez czytelnika nie posiadającego studiów specjalnych, spełnia Słownik Wyrazów, objaśniający wyrazy dawne, a dziś nie używane lub mające inne znaczenie. Stanowi on cenny dodatek do wielce pożytecznego i niecierpliwie przez odbiorców oczekiwanego wydania.

A powodzenie, jakim książki Kochanowskiego cieszą się dziś wśród czytelników, świadczy o naprawdę trwałych wartościach jego poezji. Wielki poeta przewidywał swój pośmiertny triumf, gdy pisał:

„Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będę moje czułe nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy.
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony".

(*Muza*, w. 13—18)

Rzeczywistość od wielu wieków potwierdza przewidywania poety.

Janusz Pelc

Juliusz Słowacki, DZIEŁA WSZYSTKIE. Pod redakcją Juliusza Kleinera. T. 1—5. Dział pierwszy: Utwory wydane za życia poety. T. 14. Dział drugi: Utwory wydane z puścizny rękopiśmiennej.

T. 1. Słowo wstępne Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. O metodach wydania DZIEŁ WSZYSTKICH Słowackiego napisał — Juliusz Kleiner. Tom pierwszy POEZYJ: POWIEŚCI POETYCZNE. Tom drugi POEZYJ: POEZJE DRAMATYCZNE. Opracował Józef Ujejski. Bibliografię opracował Wiktor Hahn. Wyd. 2. Wrocław 1952. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. LXIX, 363, 3 nlb. Po s. IV wklejona podobizna Juliusza Słowackiego wg medalionu Władysława Oleszczyńskiego z roku 1841.

T. 2. Tom trzeci POEZYJ: KORDIAN. Opracował Józef Ujejski. Bibliografię opracował Wiktor Hahn. Wyd. 2. Wrocław 1952. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 253, 3 nlb.

T. 3. ANHELLI, POEMA PIASTA DANTYSZKA HERBU LELIWA O PIEKLE; TRZY POEMATA; KILKA SŁÓW ODPOWIEDZI NA ARTYKUŁ PANA Z. K. Opracował Juliusz Kleiner. Bibliografię opra-

[19] S. Kot, *Z dziejów propagandy polskiej w wieku XVI*. Dyplomaci polscy w Neapolu. Kraków 1928, s. 8.

[20] J. Lachs, *Lekarze-przyjaciele Jana Kochanowskiego*. Odbitka z Przeglądu Współczesnego, 1930, nr 99, s. 6.